Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.



NASZA PRACA

Tygodnik wydawany przez Zarząd Główny T.S.L. we Lwowie.

Rok I. Dnia 19 kwietnia 1936 r. Nr. 16.

Przeludnienie wsi.

W przeciągu 15 lat ludność Polski zwiększyła się o przeszło 6 i pół miljona mieszkańców. W Małopolsce Wschodniej przyrost ten wyniósł w ciągu tego okresu prawie półtora miljona, a więc co roku przybywa tu około 100 tysięcy ludności.

Ludzi coraz więcej. Ilość ich ciągle się powiększa, a ziemi — ile było, tyle jest. Obszar ziemi w Polsce nie zwiększył się ani o jedną piędź.

A z ziemi i jedynie z ziemi żyje olbrzymia większość naszej ludności. Na wsi staje się coraz ciaśniej. Pole, które było przed kilkunastu laty podstawą bytu pięciu osób, dziś wyżywić musi sześć. A trzeba wziąć pod uwagę, że już przed kilkunastu laty pola tego było zamało, że już wtedy wiele gospodarstw było karłowatych.

Wieś nasza oddawna jest przeludniona, jednakże w ostatnich latach przeludnienie stało się klęską.

Przed wojną gospodarz małorolny miał możność emigrowania zagranicę sezonowo, albo na dłuższy okres czasu. Dzięki zagranicznym zarobkom mógł zapewnić byt swej rodzinie i niejednokrotnie żył nawet dostatnio.

Dziś wszystkie prawie państwa zamknęły swe granice dla imigracji. Niema dokąd jechać po zarobek. Próby szukania pracy we Francji smutno się skończyły. Tysiące ludzi stargało tam swoje siły, pracując ciężko za grosze. Dziś wracają do kraju tak samo biedni, jak przed wyjazdem.

Lekarstwo na klęskę przeludnienia wsi musi się znaleźć wewnątrz kraju. Ale jakie? Ukraińcy widzą ratunek w emigracji ze wsi do miast. Twierdzą, że miasto zastąpić musi ludności dawną emigrację zagranicę i stać się terenem ekspanzji wiejskiej. Proces ten daje się zauważyć i wśród ludności polskiej, zwłaszcza w b. Kongresówce. Młodzież wiejska garnie się do handlu, ustawia swe stragany na jarmarkach i targach miasteczkowych, zakłada sklepiki. Lecz wobec silnej konkurencji żywiołu obcego, który przez setki lat dzierżył w swych rękach handel, ruch ten walczyć musi z dużemi trudnościami.



Na frontach Abisynji.
(Objaśnienia na str. 2-ej)

Częściowo zaradzić może złu parcelacja — ale tylko częściowo. Od czasów wojny rozparcelowano około 3 miljonów hektarów, lecz wobec silnego przyrostu ludności i konieczności dzielenia gospodarstw, pokaźniejszych wyników parcelacji nie widać. Niewielki zapas ziemi, który pozostaje do rozparcelowania, nie usunie zła całkowicie.

Posiadamy wielkie zapasy ziemi, leżące odłogiem na Polesiu. Bagna i moczary, gdyby je osuszyć, zamieniłyby się w uprawne pola, na których mogłyby osiedlić się tysiące rodzin chłopskich. Dokonał już podobnej rzeczy Mussolini.

Nieuregulowane rzeki zmieniły setki tysięcy hektarów w nieużytki. Regulacja rzek dałaby zarobek ludności wiejskiej na długie lata. A ileż to dróg i szos czeka na pracę rąk chłopskich?

Są sposoby wyjścia z sytuacji. Trzeba je znaleźć i zrealizować. Jest to jedna z najbardziej piekących zagadnień, stojących przed Sejmem i Rządem.

Co dzieje się zagranicą.

Nieustępliwość Włoch w sprawie Abisynji.

Pierwsze półrocze wojny w Abisynji zostało ukończone. Mapka, jaką zamieszczamy na str. 1-szej naszego pisma, przedstawia wyniki, osiągnięte przez armję włoską do połowy kwietnia r.b. Obszary, zakreskowane gęsto, znajdują się całkowicie we władaniu Włochów, pod kontrolą włoskiej wojskowej administracji. Obszary, zakreskowane rzadziej, zajęte są przez wojskowe oddziały włoskie, całkowite opanowanie tych terenów potrwać jednak może jeszcze pewien czas. Porażka armji abisyńskiej nie ulega wątpliwości. Wojska włoskie przygotowują się do nowej ofenzywy, która ma zadać przeciwnikowi cios ostateczny. Wielką rolę odgrywa w taktyce włoskiej lotnictwo i walka gazowa.

W Genewie obraduje nad sprawą wojny w Abisynji t. zw. „Komitet trzynastu" Ligi Narodów. Przeprowadza się próby zadzierżgnięcia rokowań między Włochami a Abisynją. Włochy zajmują stanowisko nieustępliwe i oświadczają, że wojna w Abisynji nie będzie zakończona półśrodkami, lecz drogą całkowitego uznania celów, jakie postawiły sobie Włochy. Prasa włoska twierdzi, że nie prędzej będzie można myśleć o pokoju, póki opór wojsk abisyńskich nie zostanie złamany, a Abisynja nie dostanie się całkowicie pod bezwzględną kontrolę Włoch. Anglja wywiera na Włochy nacisk, by zaprzestały działań wojennych, grożąc w przeciwnym razie szeregiem zarządzeń antywłoskich, m. in. nawet zamknięciem kanału Suezkiego, który — jak wiadomo — jest jedyną drogą, jaką Włochy przewozić mogą do Abisynji wojsko, broń i amunicję.

Niepraktyczny plan.

Francuski plan pokojowy, o którego przygotowywaniu donosiliśmy w ostatnim numerze, został ogłoszony przed świętami. Nigdzie nie wzbudził on entuzjazmu. Uważają go ogólnie za niepraktyczny, gdyż obejmuje zbyt wiele spraw spornych.

Nieporozumienia francusko-angielskie.

W sprawie niemieckiej zaznaczają się między Francją a Włochami coraz większe różnice zdań. Anglja stoi na stanowisku, że stosować środki represyjne można tylko wobec kraju, który wkroczył w granice obcego mocarstwa, a Niemcy złamały wprawdzie podpisany dobrowolnie traktat, wojsko ich jednak nie przekroczyło granic niemieckich. Francja wyraża opinję, że pogwałcenie traktatu jest równoznaczne z przekroczeniem granicy państwa sąsiedniego. Minister francuski Flandin zapowiada, że Francja zastosuje wobec Niemiec sankcje gospodarcze, choćby żadne państwo do sankcyj tych się nie przyłączyło.

Antypolska ustawa litewska.

Prasa litewska pisze, że litewskie ministerstwo oświaty opracowało projekt nowej ustawy o szkolnictwie powszechnem i średniem. Przepisy te umożliwiają zmuszanie rodziców polskich do posyłania dzieci do szkół litewskich. Wszystkie postanowienia mniejszościowe przyszłej ustawy skierowane są przeciwko Polakom i szkolnictwu polskiemu. W Litwie istnieje obecnie tylko 14 polskich prywatnych szkół powszechnych, do których uczęszcza około 500 dzieci. Oczywiście, szkolnictwo to nie może zaspokoić potrzeb kulturalnych 200 tys. Polaków, zamieszkałych na Litwie.

Alarmy wojenne w Czechosłowacji.

Rząd czechosłowacki zamierza podobno wystąpić w parlamencie z żądaniem uchwalenia kredytów na cele obrony granic Czechosłowacji takiemi samemi fortyfikacjami nowoczesnemi, jakie są na granicy Francji, celem zabezpieczenia się przeciwko Polsce, Niemcom i Węgrom. Jak donosi prasa wiedeńska, nadchodzące ustawicznie w ciągu ostatnich tygodni alarmy wojenne z Czechosłowacji są bezwątpienia manewrem politycznym, mającym na celu zwrócenie uwagi zagranicy, jakoby Polska i Węgry żywiły wobec Czechosłowacji nierzyjazne zamiary.

Hiszpańskie „kołchozy".

Postępy propagandy komunistycznej w Hiszpanji rosną w sposób wzbudzający powszechne zaniepokojenie. Na zjeździe robotników rolnych prowincji Badajoz poza uchwaleniem żądania 6-godzinnego dnia pracy w zimie i 7-godzinnego w lecie, uchwalono wysłanie delegacji do Sowietów, oraz przekazywanie ziem przez instytut reformy rolnej nie bezpośrednio rolnikom, lecz stowarzyszeniom robotników rolnych, któreby zorganizowały uprawę gruntów na zasadach kolektywizacji. Pozatem zjazd żąda niezwłocznego wypłacenia zapomóg chłopom, którzy otrzymali ziemię dzięki reformie rolnej, oraz bezpłatnego rozdawnictwa zboża wśród nowych osadników.

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI

Bitwa.

Fragment z III części powieści p. t. „Chochołowscy".

A Jaśka Wróbla już dźwignęli wierni towarzysze z śnieżnej pościeli i zanieśli broczącego obficie krwią do izby starego wójta — Kojsa-Jarząbka. Żal piekł wszystkie serca, gdy sobie zbaczyli, że już widno niema ratunku dla tego młodego chłopca, co tak mężnie własną piersią powstrzymał napór wroga i ocalił może cały Chochołów od klęski, a teraz życiem okupuje swoje bohaterstwo... A żal zwiększył się jeszcze, gdy w izbie Kojsa rzuciła się na rannego Anielka z rykiem okrutecznym. Nawet nie próbowała go ratować. Przypadła do martwiejącego ciała, jak wilczyca przypada na zwłoki swego szczenięcia, i zaczęła krzyczeć, szlochać i jęczeć bez pamięci ni czucia.

— O Jezus, Jezus!... Jaśku!... O Jezus, poratuj!...

Ranny otworzył oczy. W blaskach, padających od płonących smolaków, błysnęły martwiejącym blaskiem ciemne źrenice. Blady uśmiech rozjaśnił twarz. Zbielałe wargi drgnęły, poruszyły się cichym szeptem: Nie buc, głupio !...

— O raty, Jezusicku ! Jaśku, co ci to ? — wołała wśród szlochów. — Ludzie, ratujcie!

— Nic — szepce słabo Jasiek — trza umierać... Boli...

Nieludzki ryk wydziera się z piersi dziewczyny. Zdaje się, że ją obłęd chwyta. Ręce wciskają się kurczowo we włosy... Wszyscy naokół stają niemi, nieporuszeni, ze zgrozą patrząc na boleść góralki. Krew sączy się z ran cienkiemi strumyczkami...

Ale naraz Jasiek ożywia się: silniejszym ruchem ręki szuka dłoni narzeczonej, ciągnie ją za rękaw koszuli, próbuje dźwignąć się. Głos jego brzmi silniej, głośniej, prawie nakazująco:

— Nie buc, głupio!... Bekiem nic nie zrobis... Poprosis księdza plebana Sutorskiego i księdza wikaryjego, coby mi godny pochowek sprawiéli: ...Sýćkie zwony... Jak zołmirzowi. Bo umiérom — jako zołmirz polski...

— Uuu... uh — szlocha Anielka.

— Nie buc, bo mi cie straśnie luto... Ta skrzinecka, cok jom u tobie sowoł, to lo tobie... Hań jes dukoty...

— Uuu... Jezus, Jezus...

— Wiés Janielciu, straśnie mi luto ostawiać cie na świecie... Ale mi nie zol umiérać... Ani kramcik... Kie se poméślem — tu głos Jaśka załamał się — ze to pewnie sýćko na nic... ze z tego poruseństwa djabli psom buty usýjom... Ze hań chłopi rzezajom panów... a tu na nos dunajcany sie porwali... Hej, Bozez mój... kie se poméślem, coby to béło, kieby tak trza béło zyć daléj w téj niewoli, w biédzie, w krziwdzie... nie zol mi... Niek skapiem!...

(C. d. n.)

Wieści z kraju.

Wizyty dyplomatyczne.

Po świętach przybędzie z rewizytą do Warszawy premjer belgijski van Zeeland. Dnia 19 kwietnia przewidywana jest wizyta premjera Kościałkowskiego w Budapeszcie. Wizyta ta będzie odpowiedzią na wizytę warszawską premjera Gömbösa, która odbyła się w roku 1934 na jesieni. Jeszcze na wiosnę, prawdopodobnie w początku maja, min. Beck uda się do Jugosławji — do Białogrodu.

Ludność Polski liczy 33.823 tys. osób.

Według danych Gł. Urzędu Statystycznego, liczba mieszkańców Polski w dniu 1 stycznia 1936 r. wynosiła 33.823 tysięcy ludzi, czyli o 405 tys. więcej, niż w dniu 1 stycznia 1935 r.

O pomoc dla słynnej orkiestry chłopskiej.

Po zmarłym słynnym kompozytorze orkiestry ludowej Karolu Namysłowskim została orkiestra, składająca się z chłopów z osady Stary Zamość. Orkiestra, ciesząca się dużem uznaniem nawet za czasów okupantów, po śmierci kompozytora prowadzona nadal przez jego syna dyr. Stanisława Namysłowskiego, dziś znajduje się w upadku z braku pomocy materjalnej. Na posiedzeniu Rady Powiatowej w Zamościu postawiono wniosek o subwencję dla orkiestry Namysłowskiego. Rada Powiatowa zajęła przychylne stanowisko, uzależniając jednakże pomoc dla orkiestry od możliwości stworzenia potrzebnego na ten cel funduszu.

Spółdzielnia Zdrowia.

Pierwsza Spółdzielnia Zdrowia, która, jak o tem donieśliśmy, powstała na wsi w Markowej, pow. przeworskiego, rozpisała konkurs na stanowisko lekarza. Okazuje się, że do tej pory wpłynęło 17 ofert.

Córki Marszałka Piłsudskiego właścicielkami folwarku.

Jak wiadomo, dla córek Marszałka Piłsudskiego postanowiono zakupić folwark. Majątek został nabyty z pieniędzy, zarobionych pracą pisarską przez Marszałka Piłsudskiego, który to fundusz rada familijna postanowiła na wniosek Marszałkowej przeznaczyć na zabezpieczenie przyszłości córek. Majątek nazywa się Wólka Piotrowska, liczy 300 morgów i położony jest w powiecie Bielsk Podlaski. Najbliższem miastem powiatowem jest Bielsk Podlaski. Sam objekt stanowi szmat ziemi żyznej i przedstawia niewielkie gospodarstwo rolne.

Kolonje — a sprawa przeludnienia.

Ludność państw, w których nie starczy pracy i zarobków dla wszystkich, szuka pracy w obcych krajach. Szczęśliwe są te państwa, które mają własne kolonje w różnych częściach świata, gdyż zawsze umieścić tam mogą nadmiar swej ludności i nie grozi im przeludnienie.

Polska kolonij nie posiada, lecz dąży do ich uzyskania. Pracuje w tym kierunku Liga Morska i Kolonjalna, prowadząc intensywną propagandę idei kolonjalnej. Organizuje ona odczyty, w których jest wysuwany przedewszystkiem argument, że państwa o niskim przyroście naturalnym, jak Boliwja, Holandja i Portugalja posiadają kolonje, podczas gdy Polska, mająca najwyższy przyrost ludności w Europie, musi się dusić w swych granicach.

Gdyby Polska posiadała dziś takie terytorjum, jak w siedemnastym wieku, nie istniałby problem przeludnienia. Tylko poprzez kolonje Polska może stać się prawdziwem mocarstwem. Polska potrzebuje kolonji także ze względów gospodarczych. Udział Polski w handlu międzynarodowym jest bardzo ograniczony i będzie mógł wzróść tylko wtedy, gdy Polska otrzyma kolonje, z których będzie mogła czerpać surowce konieczne dla jej przemysłu.

Naród polski musi trwać w swem zadaniu posiadania własnych kolonij.

Włoskie pismo „La Tribuna" zwraca baczną uwagę na dążenia Polski do uzyskania kolonij. W jednym z ostatnich numerów przypomina oświadczenie ministra Becka, złożone niedawno w Sejmie i twierdzi, że oświadczenie to zrozumiane zostało powszechnie jako zapowiedź, że Polska ma zamiar wysunąć w odpowiedniej chwili żądanie przydziału posiadłości kolonjalnych.

Jak pracują Ukraińcy.

Organizacja „Silśkyj Hospodar" prowadzi dla młodzieży wiejskiej kursy rolnicze. Praca na kursach trwa 4 lata, przyczem uczniowie przebywają w domu i nie muszą wyjeżdżać poza swą wieś. Kursy te, prowadzone pod kierownictwem fachowców, dają młodzieży wiejskiej teoretyczne i praktyczne wyształcenie gospodarcze. Młodzież ukraińska coraz chętniej garnie się do tej organizacji, jak dowodzą tego następujące cyfry: W r. 1933 organizacja miała 59 kół z 528 uczestnikami, obecnie zaś, z początkiem 1936 r., ilość kół wzrosła do cyfry 620, ilość uczestników do 7.139.

* * *

Ukraiński „Centrobank", jak wynika ze sprawozdania za rok ubiegły, ma 989 członków, w czem 872 spółdzielni. Obrót wynosił 10,735.673 zł, wkładki oszczędności sięgały cyfry 1,193.835 zł. Pośród 35 piekarń ukraińskich we Wsch. Małopolsce 7 należy do spółdzielni. Spółdzielcza piekarnia „Złoty Kłos" we Lwowie wypiekła w roku ub. 550.000 kg. pieczywa, a obecnie rozpoczyna mleć zboże we własnym zarządzie.

* * *

Ukraińskie czasopismo „Głos Kobiecy" zwraca się do członkiń „Kobiecej Gromady" z następującym apelem: „Ofiarujcie jedno jajo na fundusz prasowy „Głosu Kobiecego". — „Ofiara to nie wielka — głosi odezwa — nikomu nie zrobi uszczerbku, lecz jeśli za tem hasłem pójdą wszystkie miejscowe Kobiece Gromady, zaokrąglimy do końca kwietnia fundusz prasowy do kwoty 1.000 zł.

* * *

Zarząd Główny ukraińskiej organizacji „Ridna Szkoła" urządza w maju 10-dniowy kurs instruktorów oświatowych.

Kronika gospodarcza

5·30 zł. za 100 koron austr. Należności obywateli polskich z tytułu wkładów, złożonych przed rozdziałem b. monarchji austro-węgierskiej w PKO w Wiedniu, znalazły obecnie pomyślne rozwiązanie. Należności powyższe przejęła do likwidacji PKO. Po pokryciu kosztów związanych z wykonaniem konwencji, ustali się stawki wypłat w wysokości około 5·30 zł. za 100 kor. austr. Ogłoszenie, oznaczające taksę, wydane będzie niebawem.

W Polsce uprawiamy tytoń na sumę 200 milj. złotych. Najlepsze gatunki tej rośliny rosną na ciepłem południu: na Pokuciu, Podolu, Wołyniu i w południowej części województwa lubelskiego. Powierzchnia plantacyj tytoniowych rośnie z roku na rok. I tak w roku 1925 zbiór tytoniu wynosił 859.386 kg., w roku 1927 — 4.800.161 kg., zaś w roku 1928 — 6.300.000.

Więźniowie przy robotach meljoracyjnych. W ostatnim numerze naszego pisma donosiliśmy o przeznaczeniu przez Ministerstwo Rolnictwa 4 i pół miljona złotych na roboty meljoracyjne celem przyjścia z pomocą ludności wiejskiej. Przy robotach tych — jak się okazuje — ma być zatrudnionych oprócz ludności wiejskiej również około 2.000 więźniów. Prasa różnych kierunków zgodnie zaznacza, że to ostatnie zarządzenie niezbyt jest celowe.

Daj grosz na T. S. L.

Co piszą nasi korespondenci.

Dom Ludowy w Rudzie.

Ruda (pow. Żydaczów). Z inicjatywy Zarządu Koła T. S. L. zwołano w dniu 27 marca b. r. posiedzenie przedstawicieli wszystkich miejscowych organizacyj w sprawie budowy tak bardzo potrzebnego w Rudzie Domu Ludowego. W zebraniu, któremu przewodniczył prezes Koła T. S. L. p. B. Kubrycht, wzięli udział przedstawiciele następujących organizacyj: K. S. M. Ż., T. S. L., Oddziału Z. S., Z. M. L. i R., O. S. P., Kasy Stefczyka i Kółka rolniczego, nadto jawili się pp.: wójt i sołtys, oraz przedstawiciele starszego społeczeństwa. Po serdecznem przemówieniu p. W. Chuchli, który zachęcał do natychmiastowego wzięcia się do pracy i po obszernej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni, zebrani przystąpili do projektu, przyczem obowiązali się do bezpłatnej pracy robotników niekwalifikowanych. Na początek deklarowali: p. B. Kubrycht, prezes Koła T. S. L. 200 zł„ p. M. Wajda, wójt, 150 zł. i p. J. Wierzbicki, woźny gminny, 25 zł. Mamy pełną nadzieję. że po tych deklaracjach pójdą w szybkiem tempie następne. Przy końcu dokonano wyboru Komitetu Budowy Domu Ludowego, do którego weszli: pp.: Dr. O. Pietruski, jako przewodniczący, B. Kubrycht, zast. przewodniczącego, W. Chuchla, skarbnik, W. Wajda, wójt, A. Ferens, sołtys, oraz po jednym przedstawicielu z każdej organizacji. Tak więc rozpoczęto wreszcie naprawdę zbożne dzieło. Oby tylko wystarczyło cierpliwości do doprowadzenia dzieła do końca. Kierownictwo Komitetu daje rękojmię, że celu dopnie, przysługując się w ten sposób Polsce i jej ludowi. Szczęść Boże w zbożnej pracy!

Radjo w świetlicy.

Polska Wieś. Od kilku miesięcy istnieje w naszej wiosce zorganizowana Czytelnia T. S. L., która po wielu zmaganiach z trudnościami wszelkiego rodzaju, kroczy w pracy świetlicowej naprzód. Świetliczanie schodzą się dwa razy w tygodniu do Świetlicy w „Kółku Rolniczem“ na zebrania oświatowe, w czasie których wygłaszane są prelekcje o potrzebie oświaty dla ogółu, oraz pogadanki z różnych dziedzin wychowania obywatelsko-państwowego i gosp. z aktualizowaniem wiadomości, podanych w prasie.

Z inicjatywy prezesa Czytelni członkowie zdeklarowali się zakupić wspólnemi siłami trzy-lampowy radjoodbiornik do Czytelni. Wszyscy świetliczanie zrozumieli i ocenili znaczenie radja dla świetlicy. Radjo zostało zakupione za pośrednictwem Redakcji „Programu Pracy T. S. L.“

W dniu 17 marca b. r. zainstalowano radjoodbiornik, a nazajutrz w wigilję imienin Marszałka, o godz. 18 wiecz. zebrała się licznie ludność miejscowa około świetlicy, gdzie na zewnętrznej ścianie, pięknie iluminowano lampkami żałobą okryty portret. Do licznej gromady ludności przemówił prezes Czytelni, wyrażając hołd pamięci Zmarłego Wodza, poczem wszyscy zebrani uczcili tę smutną rocznicę 1 minuwem milczeniem.

Olbrzymie wrażenie wywarł na zebranych ten moment, gdy poraz pierwszy odezwał się głośnik nowozainstalowanego radjoodbiornika, zapowiadając w dodatku tak ważną audycję, jak przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej. Z zapartym tchem, w wielkiem skupieniu wysłuchano audycji, a na zakończenie odśpiewano „Pierwszą Brygadę“.

Rojno jest obecnie w naszej świetlicy. Miło spędza się w niej wieczory.

Wszędzie, gdzie dotąd nie wre należytem tętnem życie świetlicowe, potrzebny jest radjoodbiornik, który napewne stanie się ogniskiem, skupiającem wokół siebie wszystkich świetliczan.

Świstacki Józef
prezes Czytelni T. S. L.
w Polskiej Wsi.

Przysposobienie kobiet do pracy zawodowej.

Nowy Sącz. Staraniem Zarządu Koła T. S. L. odbył się w Nowym Sączu w czasie od 3 lutego do 19 marca b. r. Kurs kroju i szycia. Nauka odbywała się w lokalu Wytwórni przemysłowej T. S. L. przy ul. Jagiellońskiej codziennie od godz. 9-tej — 13-tej pod kierownictwem instr. p. K. Szewczykówny b. wychowawczyni Ż. Szkoły przemysłowej T. S. L.

Na kurs uczęszczało 27 uczenic z okolicznych czytelń T. S. L. Całkowite koszta kursu łącznie z wynagrodzeniem instruktorki pokryły uczenice z własnych funduszów. Zarząd Koła względnie Wytwórni użyczył jedynie lokalu i przyborów względnie maszyn.

Zakończenie kursu odbyło się w obecności wszystkich uczenic, prezesa Koła p. inż. W. Cyły, kilku członków Zarządu oraz prezeski Ż. Oddz. Z. S. p. A. Cyłowej. Z prac, wykonanych na kursie, urządziły uczenice doraźną wystawę, która naocznie wykazała, że kursistki b. dużo skorzystały z nauki w tak krótkim czasie, co dobrze świadczy nietylko o ich pilności i zdolnościach, ale przedewszystkiem o umiejętnem kierownictwie. Na uwagę zasługuje również fakt, że w kursie brały udział absolwentki Sem. naucz. (Z. S.) i dziewczęta ze wsi. Mimo różnorodności środowiska, z którego pochodziły uczenice, na Kursie wszystkie czuły się doskonale, harmonja i wzajemny szacunek dla siebie wytworzyły na kursie godny naśladowania nastrój, co jest świadectwem wychowawczego wpływu tych organizacyj, do których uczenice należą.

Wśród śpiewu, pokazów pracy świetlicowej (gry i zabawy towarzyskie) spędziły uczestniczki kursu kilka godzin, wynosząc miłe wspomnienia z przeżytych chwil, zakończonych wspólną fotografją, która będzie dla wszystkich miłą pamiątką.

W Nowym Sączu zorganizowano również dla członkiń okolicznych Czytelń T. S. L. i Grupy Młodych przy Kole T. S. L. Kurs trykotarski. Kurs odbywał się w gmachu szkoły przemysłowej żeńskiej T. S. L., a prowadziła go przydzielona przez Kuratorjum okr. Szkolnego instruktorka p. Jadwiga Zaczkowska.

—:—

Najmniejsza na świecie maszyna parowa.



Maszynista węgierski Juljusz Kocsis skonstruował najmniejszą chyba na świecie maszynę parową. Waży ona 10 gramów, działa przez 47 minuty i wykonywa 4.000 obrotów na minutę.

ARCH. INŻ. W. DAJCZAK.

KARCZMA WIEJSKA.

II.

Ale już dość o nich, tembardziej, że ciągle jeszcze istnieją i długo istnieć będą. Trzeba przejść do karczmy wiejskiej, która stanowi istotny cel niniejszego opisu.

Jeśli gdzie pozostał jeszcze budynek z dawnych pańszczyźnianych czasów, to odrazu poznać w nim te znamiona, które cechują charakter takiej karczmy dla tamtych czasów.

Stoi sobie na środku wsi przy większym placu, który nazywa się majdanem, lub wygonem. Tam bowiem do dzisiaj wygania się konie, lub bydło do ogólnego przeglądu, tam prawdopodobnie podczas pańszczyzny wyjeżdżały gromadnie pługi, do orki na łanie przeznaczone.

Budynek dość duży, zwykle wyższy od zwyczajnych chat, czasami dość dziwacznie rozszerzony przez doczepione przybudówki, zawsze posiada znaczną sień, dużą izbę z alkierzem, kuchnię i komorę. We wszystkich wsiach, gdzie istniał dwór lub folwark, nosi on nazwę arendy, lub harendy, zaś karczmarz nazwę arendarza lub harendarza.

Co oznacza ta nazwa?

Nazwa arenda pochodzi od łacińskiego słowa arare — znaczy orać i jest spaczoną formą gramatyczną łacińską, która w liczbie mnogiej wyraża: powinności rolne.

Zatem w tym domu ogłaszane były arenda czyli powinności rolne, zaś ogłaszającym był arendarius, czyli arendarz, który — jak z tego widać — był dawniej urzędnikiem dworskim, a nie dzierżawcą karczmy.

Te powinności rolne, czyli arenda z biegiem lat i ze zmianą właścicieli musiały się zmieniać, co ogłaszane było we formie rozporządzeń dodatkowych do pierwotnych obowiązków „arenda“, co znów w gwarze ludowej określane było jako nowe orędzia pana dziedzica.

Jak już wyżej wspomniano, dawny pierwotny urząd arendarski nie miał nic z dzierżawą karczmy wspólnego, a wszystko wskazuje na to, że przed zaprowadzeniem samorządu gromadzkiego był poniekąd także rzecznikiem spraw gromadzkich wobec pana. Jako zawiadowca dziedzica „orędował“ sprawami rolnemi, a jeśli potrafił zaskarbić sobie zaufanie ludności, był czasami jej orędownikiem.

Początkowo w arendzie ogniskował się prawdopodobnie cały samorząd wiejski, niby w urzędzie gminnym. Wójtów ani sołtysów pierwotnie we wsi nie było, a w Małopolsce zaprowadzono ich dopiero później pod wpływem niemieckiej organizacji w połowie XVIII wieku t. j. około 170 lat temu.

Świadczą o tem nazwy wójt (vogt) i sołtys (schultis), będące pochodzenia niemieckiego. Najstarsza słowiańska nazwa naczelnika gromady to starosta, ale starostą był właśnie dziedzic, którego przodkowie otrzymali od króla to starostwo, złożone czasem z jednej, czasem z więcej wsi. Tak więc władza starosty była dziedziczna w Polsce przedrozbiorowej w przeciwstawieniu do innych urzędów, które były obieralne, nie wyłączając nawet władzy królewskiej.

Budynek, zwany arendą, służył więc na pomieszczenie organu władzy pana starosty wiejskiego, a w wyniku tego stał się centralnem ogniskiem ówczesnego zbiorowego życia gromady.

Także te mniej urzędowe i mniej szare objawy gromadnego życia ludu, które nie mogły wyładować się ani w kościele, ani w domowych okazjach, ogniskowały się w arendzie. Tam prawdopodobnie organizowano pochody dożynkowe, które szły do dworu co roku, tam w niedzielne popołudnia młodzież zabawiała się tańcami, a starsi obradzali sobie różne sprawy bieżące. Nie obeszło się też z pewnością i bez wypicia. Jednem słowem powstało tu całkiem normalne ognisko życia towarzyskiego, mające wybitne znamię ówczesnego życia i kultury wsi, zupełnie podobnie, jak to dzisiaj jest w domach ludowych.

Ale z biegiem lat wszedł do tego ogniska nowy czynnik, który charakter społeczny dawnej arendy zmienił gruntownie.

To był Żyd.

(C. d. n.)

U braci naszych za Olzą.

W piśmie „Ogniwo“, organie młodzieży polskiej w Czechosłowacji, znajdujemy ciekawy, gwarą pisany, opis zwyczajów wielkanocnych u braci naszych za Olzą:

We Wielipiątek stowają wszyscy, jak starzi, tak młodzi (ci młodzi nimajóm już teraz do tego moc chęci) jeszcze za szara i lecą na przedbiyżki do potoka. Tam myjóm sie w zimnej jak lód, prętowej wodzie aż po pas. Po umyciu nabiyrają wielopiątkowej wody do buciorów a doma łopatrują jako wielki lykarstwo. Krowiczkom też dowajóm tej wody do picio, coby były zdrowe, rziżbe i podarzóne cały rok.

Starzi ludzie bojajóm, że we Wielipiątek sie woda, pram o północy, przemiynio w wino. O tym samym czasie otwiyrają się też wchody do poziymi i jaskiń, pełnych bogactwio przerozmajtego. Na tych miejscach pokazują się wtedy Jaroszki, małe chłopki w czyrwionej czopeczce, kierzy tych bogactw wachują cały rok, lebo też małe światełka na znak, że wchód ku pinióndzom jest otewrzyty.

We Wielkom Sobote je horuchu po chałupach aż hruza. Gaździnki piekóm szołdry i murziny. Jest to wędzonka lebo kiełbasa zapiykana w ciaście. Też nikandzi, wedle staropolskigo zwyczaju, malują wajca w rozmaite piekne malowidła. Jak wieczór sie rozbimbo zwon z wieże kościelnej, to hónym trzeja lecieć na zagrode i trzepać strómami, coby miały moc owocu w tym roku.

W Pyndziałek Wielkanocny chłapcy chodzą po chałupach, kaj sum dzieuchy, po śmierguście. Już długo przed śmiergustem majstrują chłapcy małe ręczne sikowki z hebzu i pletą karwacze z wiyrbiny. Pod gorami to se zamiast karwacza biorą ze sobą jałowiec. Nejprzód wypowiedzą wiersz:

Przyszlimy tu po śmierguście,
Jyny nas też nie opuście,
Kope wajec nagotujcie
A kołoczy nie żałujcie!

Potem hledają skryte dziewczacka, troche posikają, troche wyśmigajóm karwaczami lebo jałowcem po nogach, za co dostaną kieresi to wajco lebo kąsek buchty czy kołacza. Kiejsi wiela nie szpacowali, jyny polywali z plechoczów, lebo baji z putynek. Dzisio już czasem ani tych sikowek nimajóm, jyny flaszeczki z parfumem.

Na drugi dziyń jest babski śmiergust; dzieuchi i wydane majóm prawo polywać wodą albo parfumym każdego, kiery im wlezie pod rękę.

J. W.

Niepoświęcona dotychczas kaplica.

Na Śląsku czeskim, w miejscu, gdzie słynni lotnicy nasi Żwirko i Wigura ulegli katastrofie, mianowicie w Cierlicku, zbudowała ludność polska kaplicę-mauzoleum. Kaplicę postanowiono poświęcić uroczyście. Poświęcenie miało się odbyć jeszcze we wrześniu ubiegłego roku, ale miejscowi Czesi i różne szowinistyczne czeskie organizacje, które niechętnem okiem patrzą na polskie uroczystości, postanowiły uniemożliwić poświęcenie kaplicy. Zaczęto denuncjonować Polaków do tego stopnia, że władze uroczystości zakazały. Wskutek nienawiści czeskiej kaplica jest dotychczas niepoświęcona.

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

19 — 25 kwietnia 1936.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
19. N. Jerzego b. m.	**6. N. 2 Tomyna. E.**
20. P. Teodora W.	7. Georgija prop. ep.
21. W. Anzelma b.	8. Irodj. ap. i pror.
22. Ś. Sotera i Kaja	9. Ewpsychija mcz.
23. C. Wojciechа b. m.	10. Terentija i Afr.
24. P. + Fidelisa m.	11. Antypy swmcz.
25. S. Marka Ew.	12. Wasylija prp.

Protest nuncjusza apostolskiego. Jak już donosiliśmy, w Niemczech dokonano aresztowań wielu księży i zakonników, utrudnia się działalność organizacjom katolickim i prześladuje się katolicką prasę. Nuncjusz apostolski w Niemczech złożył z tego powodu przed paru tygodniami protest na ręce czynników rządowych. Protest ten pozostał bez odpowiedzi. Wobec tego w tych dniach nuncjusz Orsenigo poraz drugi udał się do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie powtórnie złożył protest, wyszczególniając wszystkie fakty, świadczące o pogwałceniu Konkordatu. Specjalną uwagę zwrócił przedstawiciel Stolicy Apostolskiej na niesłuszne i krzywdzące traktowanie przez władze organizacyj młodzieży katolickich, oraz prasy katolickiej.

Matka Boska patronką radja. We Francji, jako patronkę radja i tych wszystkich, którzy współpracują z propagandą radjową, obrano „Matkę Boską Dobrej Nowiny". Niedawno w kościele pod Jej wezwaniem w Paryżu odbyło się uroczyste nabożeństwo w obecności arcybiskupa Paryża kardynała Verdier, przedstawicieli rządu, reprezentantów nauki, świata teatralnego i filmowego. Po Mszy św. ks. kardynał Verdier poświęcił statuę Matki Najświętszej, Patronki Radja.

Kościoły w archidiecezji lwowskiej. Archidiecezja posiada: 403 kościoły parafjalne, 503 kaplice filjalne, 29 kościołów zakonnych (nieparafjalnych) — razem 935 Domów Bożych, nie wliczając do tego kilkunastu kaplic prywatnych. Do najstarszych świątyń należą: kościół św. Jana Chrzciciela z r. 1250, kościół P. Marji Śnieżnej z r. 1340, bazylika metropolitalna z lat 1370—1480 (te trzy kościoły są we Lwowie), kościół w Kościejowie z r. 1399, w Krotoszynie z r. 1369, w Szczercu z r. 1400, w Wyżnianach z r. 1400, w Stryju z r. 1427, w Olesku z r. 1481, w Rohatynie z r. 1509. Wiele kościołów powstało w XVII w. Od r. 1900 do 1936 wzniesiono 526 kościołów i kaplic.

Propaganda bezbożnictwa w Polsce. Z broszury Siekierskiego wydanej w Moskwie w r. 1934 p. t. „Komsomoł Polszy" dowiadujemy się, że związki komunistycznej młodzieży w Polsce liczyły 16.000 członków, że w postaci zakonspirowanych „jaczejek" wciskały się do przeróżnych organizacyj, że wszędzie usiłowały wprowadzić dezorganizację, pozyskiwać formalnie członków dla organizacyj komunistycznych. Broszura ta twierdzi, że się ta akcja w wielu wypadkach udała, że np. w rozkładowej robocie jaczejek komsomolskich rozpadły się oddziały nowych organizacyj; komsomolcom polskim przypisuje się wiele zasługi w wywoływaniu różnych strajków, ruchawek i t. d.

Broszurę tę omawia w „Przeglądzie Powszechnym" ks. J. Urban, stwierdzając w artykule p. t. „Przenikanie bezbożności do umysłowości polskiej", że w Polsce szerzy się propaganda bezbożnictwa, która objęła nietylko miasta, ale dotarła również na wieś.

W Niemczech szerzy się ruch antychrześcijański wśród młodzieży, grupującej się w łonie t. zw. „Religji niemieckiej".

„Siedmiomilowe buty".

Gdzieś w dalekim świecie istniał już i działał cudowny wynalazek: radjo. Ale u nas głucho jeszcze było o tem.

Dopiero w roku 1925 rozpoczęto nieśmiałe próby tworzenia radjofonji polskiej. Na krańcach Warszawy, powstała przed 11 laty, w lutym 1925 roku, pierwsza próbna radjostacja o skromniutkiej mocy. Nadawano z niej audycje tylko przez dwie godziny dziennie.

Nieliczni posiadacze odbiorników tak byli olśnieni samym genjalnym wynalazkiem, z pomocą którego skądś, z powietrza, płynęły dźwięki, że niewielką zrazu zwracali uwagę na treść nadawanych audycyj. Słuchaczy tych było wówczas zaledwie 5.000.

Radjofonja polska weszła w nowy okres dopiero w rok później, gdy w roku 1926 powstała Spółka Akcyjna pod nazwą „Polskie Radjo".

Od tej pory radjofonja polska stale się rozrasta i doskonali, tak pod względem technicznym, jak i programowym. Po stacji warszawskiej powstają inne stacje regjonalne: Kraków, Katowice, Wilno, Poznań, Lwów, Łódź, Toruń.

W grudniu 1926 roku powstaje w Warszawie nowa stacja nadawcza o mocy 10 Kw., wreszcie w roku 1930 zostaje zbudowany potężny Raszyn, wówczas jedna z najsilniejszych stacyj europejskich o mocy 120 Kw.

Istnieje taka stara, dobra bajka o „siedmiomilowych butach" przy których pomocy przestrzeń i czas przestają istnieć. Radjofonja polska spełnia u nas rolę owych „siedmiomilowych butów", któremi nadrabiamy czas utracony w niewoli. Jeżeli nawet pozostaliśmy w tyle za resztą świata cywilizowanego wskutek warunków naszego bytowania — to właśnie radjo stać się może i powinno tym cudownym wynalazkiem, tymi „siedmiomilowymi butami" z bajki, zapomocą których wspomożemy wydatnie zamierzenia całego społeczenstwa i jego wysiłki dokonywane na każdym polu.

Doniosła rola radja, jako instrumentu pomocniczego w budowaniu naszego duchowego oblicza, przenika coraz głębiej. Świadczy o tem choćby żywiołowy, jak na nasze stosunki pęd ku radjofonizacji kraju. Ze skromnej początkowo ilości setek, paru tysięcy, potem dziesiątków tysięcy doszliśmy w roku 1931 do liczby 290.034 abonentów. Tak było przed pięciu laty. Dziś jest ich już przeszło pół miljona.

Dźwięki płynące przez eter, rozbrzmiewają dziś nietylko w słuchawkach i głośnikach w mieście przy warsztacie pracy, czy w chacie rolnika, któremu wypełniają zajmującą treścią wieczory zimowe, ale także w świetlicach żołnierzy, strzelców, rezerwistów, harcerzy itp., w klubach organizacyj społecznych, w halach fabrycznych, w domach ludowych, w szkołach i ochronkach, w izbach i lokalach, gdzie zbiorowo skupia się młodzież; przenikają także na place publiczne i zabawowe, boiska sportowe itp., gdzie zbierają się starzy i młodzi.

Radjo wieści nowe życie, przybliża setkami kilometrów oddalone od siebie i ośrodków kulturalnych osiedla ludzkie, uczy rzeczy dobrych i pięknych, informuje o zdarzeniach z całego świata, spaja wreszcie naród w bryłę kruszcu, która oprze się najsilniejszym ciosom przeznaczenia.

Ten cudowny wynalazek: radjo — pozwoli nam nadrobić „siedmiomilowemi butami" z bajki stracone dla kultury i polskości lata niewoli politycznej.

T. M. Nittman.

Radjowy program rolniczy dla wsi

od 19 kwietnia do 25 kwietnia 1936 r.

W niedzielę 19 kwietnia o godz. 9·03 „Gazetka rolnicza" w opracowaniu red. Stanisława Jagiełły. O godz. 15·00 „Przegląd rynków produktów rolnych".

W poniedziałek o godz. 12·15 inż. Witold Bukowski opowie o konieczności większego zainteresowania się przez rolników hodowlą owiec.

We wtorek 21 kwietnia o godz. 18·50 „Skrzynka rolnicza" w red. inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę 25 kwietnia o godz. 12·15 nadana zostanie okolicznościowa pogadanka w związku z organizowanym „Dniem lasu". Pogadankę wygłosi p. Władysław Grzegorzewski.

Parę uwag o zwalczaniu chwastów.

Niejeden z gospodarzy nie zdaje sobie sprawy, jak wiele roślin szkodliwych hoduje na swem polu, ile to roślin ognichy, gorczycy, modraków, maków, mietlicy, wyczki i innych żeruje na pokarmach przeznaczonych dla roślin uprawnych. Ile one na polu zajmują miejsca, jak silnie zacieniają roślinę uprawianą przed dobroczynnem działaniem powietrza, słońca. Ile te chwasty wypijają wody przeznaczonej na zasilanie rośliny uprawnej. Próbowano obliczyć jak wielkie jest zanieczyszczenie roli chwastami i jaka jest ich ilość na jednostkę powierzchni. I cóż się okazało? Na roli średnio zachwaszczonej, samych modraków naliczono na jednym kwadratowym metrze od 180 do 461 roślin, na polu, średnio opanowanem ognichą, na metrze kwadratowym znajduje się do 30.000 ziarn, zdolnych do skiełkowania, a wiele tam jeszcze było wyczek, maków, mietlicy i innych. To wszystko wobec 250 do 300 roślin zboża, gdyż tyle roślin mniej więcej wypada na powierzchnię jednego metra kwadratowego. Jak widać z powyższego, roślina ma dość nieprzyjaciół, a rolnik, jej naturalny obrońca, wiele trudu musi poświęcić, żeby ją od tych wrogów obronić.

Na bezskuteczność zwalczania chwastów wyłącznie drogą mechaniczną, a więc stosowaniem odpowiednich upraw, obróbki międzyrzędowej, jakkolwiek są one podstawą wychwaszczenia roli, rolnictwo zachodniej Europy już dawno zwróciło uwagę, i po latach prób i doświadczeń rolnicy doszli do przekonania, że jedyną drogą zwalczenia chwastów jest zastosowanie środków, które prawie całkowicie zniszczą rośliny nam wrogie, już w okresie wczesnej młodości. Z pośród najrozmaitszych środków, używanych do tępienia chwastów, między innemi wysunęło się użycie azotniaku, który przecież poza swojem znaczeniem, jak w tym wypadku, środka niszczącego zachwaszczenie, posiada również jeszcze i wysoką wartość nawozową.

Działanie azotniaku polega głównie na tem, że rośliny nim posypane zostają spalone wskutek zawartości w azotniaku wapna palonego, które lasując się na liściach roślin, niszczy je. Powstawałoby pytanie, dlaczego azotniak niszczy chwasty, a nie niszczy roślin zbożowych. Odpowiedź łatwa: roślina zbożowa ma liść wąziutki, gładki, śliski, sterczący pionowo, a więc azotniak chociaż na niego padnie, to się łatwo osypie, nie zatrzyma się, szkoda jaką jej mógłby wyrządzić jest bardzo niewielka, a gdyby nawet i trochę roślinę uszkodził, to w szybkim czasie to uszkodzenie się zabliźni, a dzięki zniszczeniu chwastów, roślina dostaje więcej pokarmu, wilgoci, słońca i tę szkodę szybko wyrówna szybszym i bujniejszym rozwojem. Pozatem działać tu będzie korzystnie jeszcze i dodatek azotu dość łatwo przyswajalnego. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, jeżeli azotniak padnie na rośliny, stanowiące zachwaszczenia. Najpierw inna budowa samej rośliny odgrywa tu wielką rolę. Wszelkie chwasty, które w drodze posypywania możemy zniszczyć, to chwasty o liściach płaskich, szerokich, ułożonych poziomo, przeważnie pokrytych włoskami. Na takich roślinach azotniak dłużej będzie się zatrzymywał, a tem samem jego gryzące działanie potrwa znacznie dłużej, co pozwoli na zniszczenie części zielonych rośliny. Nadmienić tu należy, że wszystkie rośliny i to zarówno dzikie jak i uprawne niejednakowo są wrażliwe na zgubne działanie azotniaku i w zależności od tego w jakim okresie rozwoju azotniak będzie stosowany, działanie jego niszczące będzie silniejsze, albo słabsze. Rośliny młode dopiero skiełkowane zniszczyć łatwiej, rośliny silne, starsze, już dobrze zakorzenione, chociaż azotniak liście im spali, mogą jednak to przetrzymać. Dlatego bardzo ważnem przy tej robocie jest odpowiedni termin. Jako najwłaściwszy czas stosowania azotniaku do celów walki z chwastami uważa się czas, kiedy roślinki chwastów dopiero zaczynają się rozwijać, a więc kiedy ognicha, kiełkująca w owsie, czy jęczmieniu ma od dwóch do sześciu listków, a zboże jest już wyrośnięte na 10—15 cm. Również bardzo ważnem jest, na jakie rośliny azotniak będzie siany, suche, czy mokre. Najskuteczniejszem jest wysiać go na rośliny wilgotne, a więc najodpowiedniejszy czas rozsiewu, to ranek po rosie. Jeżeli jeszcze utrafimy tak szczęśliwie, że po wilgotnym poranku przyjdzie dzień ciepły, słoneczny, to skuteczność zabiegu będzie największa. Oczywiście siejąc azotniak pylisty, należy pamiętać o zabezpieczeniu siewcy przed szkodliwemi dla zdrowia skutkami wdychania azotniaku i przed jego palącem na skórę działaniu. To uskutecznia się przez użycie okularów, masek na twarz, rękawic, wreszcie przez używanie specjalnych ubrań ochronnych. Azotniak, rozsiany w wyżej opisany sposób na zboża jare, niszczy prawie doszczętnie ognichę, gorczycę polną, lebiodę, mak, modraki, szczaw, podbiał, skrzypy. Jak wykazują liczne doświadczenia, przy dokładnem wykonaniu tej pracy zniszczeniu ulega do 96% zachwaszczenia, poprzednio wymienionemi chwastami.

Jako dawkę praktykowaną przy niszczeniu zachwaszczenia zbóż jarych należy uważać 120 do 200 kg. azotniaku pylistego. Nie można stosować azotniaku pylistego na pola z zasianą koniczyną, gdyż budowa rośliny koniczynnej mniej więcej odpowiada budowie chwastów. Często po wysianiu azotniaku rośliny na polu żółkną, jest to palące jego działanie, które jednak szybko przemija, a zasilona azotem i uwolniona od chwastów roślina, szybko przychodzi do siebie. *W. Just.*

Lwowska Giełda zbożowa.

Notowania z kwietnia 1936 r. Ceny w złotych za 100 kg. loco wagon Lwów.

Pszenica jednolita 762 g/l od	18·75 do	19·—
Pszenica zbiorowa 741·5 g/l	18·25	18.50
Żyto stand. I. 710 g/l	12·75	13·—
Żyto stand. II. 700 g/l	12·50	12·75
Jęczmień browarniany 682 g/l	15·75	16·—
Jęczmień jednolity 642 g/l	14·—	14·25
Jęczmień przemiałowy 623 g/l	13·50	13·75
Jęczmień pastewny	12·50	12·75
Owies stand. I. 468 g/l	14·50	15·—
Owies stand. I. A. 468 g/l	14·—	14·50
Owies stand. II. 450 g/l	14·—	14·50
Owies stan. II. A. 450 g/l	13·50	13·75
Kukurudza krajowa ex 1935	12·50	12·75
Ziemniaki 17% skrobji	—·—	—·—
Fasola biała	18·—	23·—
Fasola kolorowa	12·—	13·—
Fasola krasa	18·—	20·—
Groch Viktorja	25·—	27·—
Groch 1/2 Viktorja	22·—	24·—
Groch polny	16·—	18·—
Groch zielony	18·—	20.—
Groch Folgera	19·—	21·—
Bobik	16·50	17·—
Wyka ciemna	20·—	20·50
Wyka szara	19·—	19·50
Siano słodkie prasowane	6·50	7·—
Słoma prasowana	3·50	4·—
Hreczka przemiałowa 100%	15.—	15·25
Hreczka pastewna	14·—	14·25
Len (95%)	37·—	39·—
Siemię konopne	28·25	29·25
Łubin niebieski	8·75	9·—
Rzepak ozimy ex 1935	42·—	43·—
Rzepik letni ex 1935	38·50	39·—
Kasza hreczana 50% połówek	24·50	25·50
Kasza jęczmienna grubsza	21·—	22·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	26·—	28·—
Pęcak Nr. 10	21·—	22·—
Proso krajowe	14·25	14·75
Makuchy lniane	15·—	15·50
Kmin z workiem	95·—	105·—
Koniczyna naturalna czerw.	120·—	130·—
Koniczyna czerwona wolna od kanianki	130·—	140·—
Koniczyna czerwona nasienna wolna od kanianki 96%	140·—	150·—
Koniczyna biała naturalna wolna od kanianki	45·—	65·—
Koniczyna biała wolna od kanianki 95%	70·—	80.—
Mak niebieski z wor. ex 1935	50·—	60·—
Mak siwy z workiem ex 1935	50·—	55·—
Mąka pszenna gat. I. wyciąg.	32·50	33.—
Mąka pszenna razowa	22·—	22·50
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	21·25	21·50
Mąka żytnia gat I. 0—65%	19·—	19·25
Mąka żytnia gat. II. 50—65%	13·75	14·—
Mąka żytnia razowa 0—95%	15·—	15·50

To i owo ze świata.

Jak zachęcać do służby wojskowej? W Anglji — jak wiadomo — nie obowiązuje powszechna służba wojskowa. Wojsko składa się z ochotników. Jeden z tygodników londyńskich zorganizował ankietę wśród swoich czytelników na temat — jak przyczynić się do wzrostu liczby ochotników, wstępujących w szeregi armji angielskiej? Odpowiedzi napłynęło tysiące; sporo z nich cechował właściwy Anglikom humor i dowcip. Jeden z czytelników proponował np., aby koszary przerobić na miasta-ogrody, gdzie każdy żołnierz posiadałby swój dom i ogródek. Inny znów proponuje dla zachęcenia kandydatów na żołnierzy, aby zaopatrywano ich w ubrania cywilne, uszyte przez dobrych krawców. Jeszcze ktoś proponuje, aby obiecać ochotnikom, iż nie będą nigdy zmuszani do opuszczenia miasta, które wybrali sobie sami jako garnizon.

Szewc pisze do Mussoliniego. Biedny szewc wileński, Jan Buniewski, wpadł przed paru miesiącami na pomysł napisania listu do dyktatora Włoch, Mussoliniego. W liście tym życzył Włochom zwycięstwa. Nie znał adresu Mussoliniego, zaadresował więc kopertę w ten sposób: Mussolini — Rzym.

Przed kilkunastu dniami szewc otrzymał okazałą kopertę z adresem ambasady włoskiej w Warszawie i księgę. Ambasada, dziękując Buniewskiemu za życzenia dla Mussoliniego, przysłała mu w podarunku wspaniały album z widokami Italji. W liście znalazł ponadto Buniewski blankiet dla podania o sobie bliższych szczegółów. Blankiet ten oczywiście wypełnił i wysłał odwrotną pocztą, oświadczając swym znajomym, że niema zamiaru ukrywać — kim jest „z rodu".

Położenie Żydów w Niemczech jest ogromnie ciężkie. Utrudnia się im wszelkiemi sposobami możność zarobkowania. Wiele rodzin żydowskich znajduje się wskutek tego w takiej sytuacji, że wydaje już ostatnie swe oszczędności. Większość ich gotowa jest emigrować gdziekolwiek, zgadzając się na wszelką pracę. Do „Związku pomocy dla Żydów w Niemczech" napływają wciąż prośby o umożliwienie emigracji. Związek opracował plan emigracji 12.000 Żydów niemieckich rocznie do różnych krajów poza Palestyną. Taka sama liczba Żydów może być co rok przyjęta przez samą tylko Palestynę. Plan ten opiera się na ścisłem zbadaniu warunków i możliwości emigracyjnych w licznych krajach pozaeuropejskich.

Według obliczeń dla finansowania tej emigracji potrzebna jest suma miljona dolarów rocznie. Emigranci mieliby się rekrutować ze wszystkich warstw ludności żydowskiej w Niemczech. Istnieją możliwości emigracji Żydów do Australji.

Stuletni pustelnik. W Lancester w Anglji umarł niedawno Piotr Wood, licząc 101 lat. Od 40 lat żył on na zupełnie odludnem miejscu, w małym domku, nie interesując się wcale tem, co się dzieje na świecie. Nic nie wiedział o najnowszych zdobyczach techniki. Nie znał nawet radja, ani kinoteatru, ani samolotów. Żył z renty starczej, mając za towarzysza psa. Dzień przed zgonem pustelnika — pożegnał się z tym światem — jego wierny towarzysz — pies.

Drzewa, żyjące 3 tysiące lat. W Belgji znajdujemy częste wzmianki o lasach cedrowych w Libanie. Drzewo cedrowe użyte było przez króla Salomona do budowy świątyni. Z biegiem czasu wycięto i wytrzebiono wspaniałe te lasy. Dzisiaj w całym Libanie znajduje się ledwie około 400 drzew cedrowych. Lecz są tam wspaniałe okazy, liczące od 2.000 do 3.000 lat. Tych szczególnie wielkich i starych drzew istnieje wszystkiego 50 sztuk.

Miasto zamieszkałe przez cztery rodziny. Angielskie miasteczko Leafield liczy zaledwie 650 mieszkańców. Wszyscy jego mieszkańcy dzielą się na cztery wielkie rodziny. W całem miasteczku istnieją tylko cztery nazwiska: Prattley, Wiggins, Ferriman i Steptoe. Od setek lat mieszkańcy żenią się pomiędzy sobą, nie dopuszczając żadnych obcych przybyszów. Własnością tych rodzin są wszystkie okoliczne grunty, domy, warsztaty i t. p. O sprzedaży kawałka ziemi, lub wynajęciu domu obcemu nie może być nawet mowy.

Rzecz jasna, że w tych warunkach orjentacja i wykonanie jakiejkolwiek urzędowej czynności byłoby zbyt utrudnione, nikomu więc w Leafield nie wystarcza właściwe nazwisko rodowe, wszyscy posiadają dodatkowe przezwiska lub przydomki, pochodzące bądź od zawodu czy rzemiosła jakie wykonuje, bądź też od „znaków szczególnych", które cechują jakiegoś mieszkańca.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Numer pojedyńczy 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański. Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł. 1/4 strony 50 zł. Konto P. K. O. 506.280.